

KS. JERZY SZYMIK

*DEUS-CARITAS*  
JAKO ZASADA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO TEOCENTRYZMU  
W INTERPRETACJI J. RATZINGERA/BENEDYKTA XVI

*Deus caritas est.* Taki tytuł nosi podpisana 25 grudnia 2005 roku pierwsza i – jak w przypadku wszystkich papieży soborowej epoki<sup>1</sup> – programowa encyklika Benedykta XVI. Właśnie w tym dokumencie, będącym bez wątpienia szczytowym osiągnięciem i kwintesencją teologicznej drogi Ratzingera (co nie znaczy, że jej zakończeniem – kolejne encykliki, katechezy i tomy *Jezusa z Nazaretu* pokazują, jak i w jakim kierunku teologia ta ciągle i wspinała się rozwija), idea myślenia, wiary i życia w paradygmacie Boga-Miłości osiągnęła jedyną w swoim rodzaju głębię, przejrzystość i plastyczność ujęcia. Czytelnik ma wrażenie jakby benedyktyńska praca profesora i duszpasterza, prowadzona przez dziesięciolecia, na tysiącach stronach, praca polegająca w gruncie rzeczy na merytorycznym i językowym cyzelowaniu teocentrycznego ostrza teo-logicznej refleksji, praca długimi, żmudnymi dziesięcioleciaми „nieświadoma”, oczywiście, wyniku konklawe z 19 kwietnia 2005 roku, była jednak po to właśnie: by „ekspłodować” tą encykliką, by wydać dojrzały owoc w jej właśnie postaci, by w jej pierwszym numerze powtórzyć z mocą Piotra za Janem: „uwierzyliśmy miłości Boga”<sup>2</sup> – z całym ciężarem i siłą

---

Ks. prof. dr hab. JERZY SZYMIK – Zakład Teologii Dogmatycznej, Wydział Teologiczny, Uniwersytet Śląski w Katowicach; adres do korespondencji – e-mail: jerszym@kul.lublin.pl

<sup>1</sup> Dla porównania tytuły pierwszych encyklik ostatnich papieży: J a n P a w e ł II, *Redemptor hominis* (4.03.1979); P a w e ł VI, *Ecclesiam suam* (6.03.1964) – o drogach, którymi Kościół katolicki powinien kroczyć w dobie obecnej przy pełnieniu swojej misji; J a n XXIII, *Ad Petri Cathedram* (29.06.1959) – o rozwoju prawdy, jedności i pokoju w duchu miłości.

<sup>2</sup> *Deus caritas est*, nr 1 [dalej: DCE].

teologicznego zaplecza owych dekad pracy i tysięcy zapisanych stron. Dlatego tak czysto i donośnie brzmią te słowa:

[...] w pierwszej mojej Encyklice pragnę mówić o miłości, którą Bóg nas napęłnia i którą mamy przekazywać innym. [...] chciałbym w niej sprecyzować – na początku mego pontyfikatu – niektóre istotne dane na temat miłości, jaką Bóg, w tajemniczy i darmowy sposób, ofiaruje człowiekowi, razem z wewnętrzną więzią tej Miłości z rzeczywistością miłości ludzkiej. [...]

Miłość Boga wobec nas jest sprawą zasadniczą dla życia i niesie ze sobą decydujące pytania o to, kim jest Bóg i kim my jesteśmy<sup>3</sup>.

Zdanie „Bóg jest miłością” nie wyraża, oczywiście, tezy dla chrześcijaństwa nowej; wręcz przeciwnie – to teza podstawowa i centralna. Ale jednak w ujęciu Benedykta XVI – papieża, który jest profesorem teologii, jednym z najwybitniejszych specjalistów posoborowej teologii dogmatycznej, fundamentalnej i liturgiki zarazem, jednym z najzarliwszych obrońców racjonalności w nauce i kulturze naszej epoki (wobec ponowoczesnej inwazji irracjonalności), a jednocześnie przeciwnikiem wszelkich racjonalizmów (w wydaniu skrajnym, eliminujących to, co duchowe, „wierzące”, „serdeczne”) – teocentryzm połączony z ideą *Deus-caritas* zasługuje na najwyższą uwagę jako swoisty i niebagatelny znak czasu.

## I. NAJWIĘKSZE, CO MOŻEMY POWIEDZIEĆ

Jeden z emblematycznych i paradygmatycznych tekstów na temat centralnej kwestii teologii, problemu Boga, zaczyna Ratzinger zdaniem następującym:

Żadna ludzka mowa nie jest w stanie wypowiedzieć należycie tajemnicy Boga, a przecież nie możemy milczeć o Tym, który sam jest Podstawą i Umożliwieniem naszego mówienia<sup>4</sup>.

Tekst ten nosi tytuł *Głoszenie Boga – dzisiaj*<sup>5</sup>, powstał w połowie lat 80. ubiegłego wieku i zawiera siedem tez dotyczących głównych zasad współczesnego przepowiadania Boga – doktryny, akcentów, celu. Absolutny prymat

---

<sup>3</sup> DCE, nr 1-2.

<sup>4</sup> J. R a t z i n g e r, *Kościół – Ekumenizm – Polityka*, red. i tł. L. Balter i in., Poznań–Warszawa 1990, s. 67 [dalej: KEP].

<sup>5</sup> KEP, s. 67-81.

wśród nich dźwizy teza pierwsza, wyjściowa i centralna: „Boga należy głosić jako Ojca, Syna i Ducha Świętego”<sup>6</sup>. Innymi słowy, jak czytamy kilka zdań dalej: „Bóg jest jako Miłość [...] Jako miłość jest On zawsze, w sobie samym i w swej istocie owocnym spotkaniem «Ja» i «Ty», a tym samym największą jednością”<sup>7</sup>.

I to jest największe, co możemy o Nim w tej dziedzinie – tj. w sferze istoty Boga, w kwestii hierarchii prawd dotyczących Jego natury – wiedzieć, pomyśleć, powiedzieć: „miłość stoi ponad myślą”<sup>8</sup> – w Bogu, czyli wszędzie i zawsze. Bóg nasz, a zarazem Bóg wszystkich, Bóg chrześcijaństwa, wiary i rozumu jest miłością – jako myśl; „kochać jest rzeczą boską”<sup>9</sup>; jest Bogiem bezwarunkowego pierwszeństwa miłości. To jest treścią prymatu i obrazu Boga: On jest miłością. I choć nie jest prawdziwa odwrotność tej zasady (miłość nie jest bogiem; przekonanie, że miłość jest bogiem bywa źródłem szczególnie niebezpiecznej idolatrii), to dzięki Bogu („który jest miłością”) do miłości należy prymat w rozumieniu natury Boga, natury nas samych i sensu życia.

## II. MYŚL JAKO MIŁOŚĆ, MIŁOŚĆ JAKO MYŚL

Logos wszechświata, pramyśl stwórcza jest miłością. Podstawa i cel świata jest miłością. Ratzinger podkreśla, że to jest prawdziwa nowość chrześcijaństwa w pojmowaniu Boga i w jego (chrześcijaństwa) teocentrycznej wizji rzeczywistości. Da się to powiedzieć jeszcze mocniej, ukazując wewnętrzną, przyczynowo-skutkową więź rzeczywistości stworzonej, Rozumu stwórczego i Miłości:

[...] ta myśl jest stwórcza, gdyż jest jako myśl miłością, a jako miłość myślą. Ukazuje się tu prątożsamość prawdy i miłości, które tam, gdzie są w pełni rzeczywistnie, nie są dwiema rzeczywistościami stojącymi obok siebie czy naprzeciwko siebie, tylko są jednym jedynym Absolutem<sup>10</sup>.

---

<sup>6</sup> KEP, s. 67.

<sup>7</sup> KEP, s. 68.

<sup>8</sup> J. R a t z i n g e r, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, tł. Z. Włodkowa, Kraków 2006<sup>3</sup>, s. 148 [dalej: WwCh].

<sup>9</sup> WwCh, s. 149.

<sup>10</sup> WwCh, s. 149.

To też jest istotą Dobrej Nowiny (o Bogu, o rzeczywistości, o zbawieniu): absolutna myśl jest miłowaniem, nie jest myślą nieczułą; (s)twórcza jest jedynie miłość jako miłość – nic innego, nikt inny. Nie jest tak – jak wieściły najczarniejsze sny ludzkości podsycane przez ojca kłamstwa, podkarmiane pierwotną winą i wszelakim grzechem – że miłość jest cnotą przegranych, a tym samym przegraną, zaś zwycięskie okazuje się to, co bezbożne, czyli agresja, nienawiść, zabijanie, słowem – antymiłość, bo to ona pozwala przetrwać, życie uratować, przedłużyć, rozwijać. I nie jest prawdą, że to, co wielkie, absolutne, „nie może być uczuciem ani namiętnością, tylko musi być czystą matematyką wszechświata”<sup>11</sup>. To bardzo ważne również w sporach pozateologicznych, ale w teologii znajdujących swe źródło i argumenty: w debatach dotyczących porządku świata, koncepcji przyszłości.

Prawda Boga, o Bogu i z Boga, prawda „w rzeczywistości” (w obu sensach tego zwrotu) jest dokładnie przeciwna: Bóg nie jest liczbą – to wróg Boga nie ma imienia, „bestia jest numerem”<sup>12</sup> (Ap 13, 17-18; 15, 2). Bóg ma imię, jest miłością i z czułością kocha swoje stworzenie. W *Deus caritas est* pisze Papież wprost o „namiętnej miłości Boga do swojego ludu”<sup>13</sup>, o „erosie Boga do człowieka”<sup>14</sup>.

### III. NIEPOKÓJ SERCA, JEGO PRZYCZYNA

Centralny motyw swojego nauczania rozwijał Benedykt XVI także w katechezach. W jednej z nich (wygłoszonej 27 lutego 2008 r.) zwierza się słuchaczom, iż „encyklika ta [*Deus caritas est*], zwłaszcza jej pierwsza część, zawdzięcza [...] bardzo wiele myśli św. Augustyna”<sup>15</sup>. Chodzi szczególnie o tytułową ideę i jej typowo „augustyńskie” egzystencjalne przełożenie: „Bóg jest miłością, a spotkanie z Nim jedyną odpowiedzią na niepokój ludzkiego serca”<sup>16</sup>.

<sup>11</sup> WwCh, s. 148.

<sup>12</sup> J. R a t z i n g e r, *Bóg Jezusa Chrystusa. Medytacje o Bogu Trójjedynym*, tł. J. Zychowicz, Kraków 1995, s. 30 [dalej: BJCh].

<sup>13</sup> DCE, nr 10; por. nr 9.

<sup>14</sup> DCE, nr 10.

<sup>15</sup> B e n e d y k t XVI, *Ojcowie Kościoła. Od Klemensa Rzymskiego do Augustyna*, Poznań 2008, s. 247 [dalej: OK]. „[...] na zakończenie mojej pielgrzymki do Pawii przed grobem tego wielkiego człowieka, rozmiłowanego w Bogu, powierzyłem duchowo Kościołowi i światu moją pierwszą Encyklikę [...]”. Tamże.

<sup>16</sup> OK, s. 247.

Nie tylko Augustyn jest „odpowiedzialny” za tak silnie wyeksponowany apologetyczny charakter teocentrycznej wizji Benedykta XVI. W papieskich katechezach pojawiają się liczne odwołania do „Jana-Teologa” (często tym właśnie tytułem określa Benedykt XVI najmłodszego z apostołów), wskazujące jednoznacznie na duchowe i intelektualne powinowactwo papieskiej teologii z obrazem Boga-Miłości kreślonym w pismach Janowych. 9 sierpnia 2006 roku, podczas jednej z katechez, Papież uczył:

Jeśli jakiś charakterystyczny temat wyłania się z pism Jana, to jest nim miłość. Nieprzypadkowo zacząłem moją pierwszą encyklikę słowami tego apostoła: „Bóg jest miłością” [*Deus caritas est*]: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim (1 J 4, 16) [...] słowa te ukazują nam naprawdę szczególny rys chrześcijaństwa<sup>17</sup>.

I tak przedstawił bliską sobie, zaczerpniętą od św. Jana, teocentryczną dynamikę miłości, wskazując na jej trzy fazy: zasadniczą cechą wewnętrznego życia Boga, jego „naturą” – jest miłość, stąd też „wszystko, co Bóg czyni, czyni powodowany miłością i z miłością” [1]; miłość ta wobec nas najpełniej się konkretyzuje i najwyraźniej objawia w Osobie i dziele Jezusa Chrystusa – „tak bowiem Bóg umiłował świat...” (J 3, 16) [2]; miłość Boga domaga się „odpowiedniej odpowiedzi” – miłości człowieka [3]<sup>18</sup>. Chrześcijańską specyfikę miłości w świetle owych trzech Janowych faz Papież definiuje następująco: „być miłością posuniętą do ostatecznych konsekwencji, nie mając innej miary jak być bez miary”<sup>19</sup>.

Oto wizja chrześcijaństwa jako religii miłości: Bóg jako miłości źródło [1], Chrystus jako jej artykulacja [2], ludzka miłość (Boga i człowieka) jako odpowiedź [3]. To wszystko ma w myśli Benedykta XVI również swój maryjny wymiar – nieodłącznie, koniecznie, najgłębiej. Rzeczywista, duchowa obecność Maryi – uczy Papież – zapewnia nam rozumienie miłości, właściwą hermeneutykę obu jej istotnych wymiarów – *agape* i *eros*. Jan-Teolog „wziął Maryję do siebie” (J 19, 27) i dzięki temu, dzięki „swej głębokiej relacji z Jezusem i Maryją”, mógł stać się apostołem miłości i skutecznie głosić, że Bóg jest miłością. Mądrość i efektywność w tej kwestii zyskuje się, pobiera-

---

<sup>17</sup> T e n ż e, *Świadkowie Chrystusa. Apostołowie i uczniowie*, Izabelin–Warszawa 2007, s. 120 [dalej: AU].

<sup>18</sup> AU, s. 120-122.

<sup>19</sup> AU, s. 122.

jąc lekcje „w szkole Maryi” – mówił Benedykt XVI nie gdzie indziej jak na Jasnej Górze, w „polskiej Kanie”, w maju 2006 roku<sup>20</sup>.

Maryja, istotny rys jej świętości – wskazuje też na misteryjną istotę Boga-Miłości: na Jego wewnętrzną i zewnętrzną relacyjność. Oto – zdaniem Ratzingera/Benedykta XVI – maryjność „w pigułce”, jej niczym niepokalane podobieństwo do Boga: usunąć się na bok, ustąpić drugiemu, „zrobić miejsce dla rodzącej się nowej rodziny Jezusa”<sup>21</sup>. Takie postępowanie pozwala poznać Boga, Jego obecność, Jego uczniów, Jego dzieła; tak czynią ci, którzy „są Jego”: trwają nieustannie w miłosnym, wyzutyim z siebie odniesieniu.

#### IV. JESTESTWO DLA DRUGIEGO, JESTESTWO OD DRUGIEGO

Właśnie ta prawda – prawda o wewnętrznej relacyjności Boga – jest teo- i ontologiczną podstawą chrześcijańskiej wiary. „Rzeczywisty” Bóg, powiada Ratzinger, „z całej swej istoty jest odniesieniem”<sup>22</sup> – dokładnie to rozumiemy przez jego trynitarność, trójjedność. W takim też znaczeniu Bóg, który jest miłością, jest też Bogiem osobowym. Osobę należy rozumieć jako relację; relacja zaś, czyli „bycie odniesieniem”, nie jest czymś wtórnym względem osoby, lecz osobą właśnie – osoba istnieje jako odniesienie<sup>23</sup>.

I ten Bóg, Potrójna Relacja Miłości<sup>24</sup>, jeden jedyny, którego jedność nie jest wszak izolacją samotnej monady, ale komunią<sup>25</sup>, ten Bóg, który jest – jako taki – sam w sobie odniesieniem, Ten tworzy istoty, które są także odniesieniem, które mogą się odnosić do Niego i do siebie nawzajem, bo On, stwarzając, odniósł je najpierwotniej do siebie; stworzył ludzi<sup>26</sup>. Stąd fundamentalna struktura człowieka jest miłosna, nie-autarkiczna, nie „dośrodkowa”, ale relacyjna, najgłębiej osobowa, skierowana ku Drugiemu i w tym potwier-

<sup>20</sup> B e n e d y k t XVI, *Myśli o Matce Bożej. Komentarz do Litanii Loretańskiej*, tł. M. Wilk, Kraków 2009, s. 76-77 [dalej: MoMB].

<sup>21</sup> MoMB, s. 52.

<sup>22</sup> J. R a t z i n g e r, *Bóg i świat. Wiara i życie w dzisiejszych czasach* [rozm. P. Seewald], tł. G. Sowinski, Kraków 2001, s. 89 [dalej: BiŚ].

<sup>23</sup> T e n ż e, *Znaczenie osoby w teologii*, „Fronda” 2006, nr 40, s. 75-76.

<sup>24</sup> BiŚ, s. 245.

<sup>25</sup> J. R a t z i n g e r, *Chrystus i Jego Kościół*, tł. W. Szymona, Kraków 2005<sup>2</sup>, s. 117, por. s. 112 [dalej: ChiJK].

<sup>26</sup> BiŚ, s. 89.

dzająca i znajdująca swą od-Boską tożsamość<sup>27</sup>. Stąd też całkowite „bycie dla” (Boga i ludzi) Jezusa, Niepokalanej (i na swoją miarę każdego ze świętych) jest najczytelniejszym znakiem Boga i głoszeniem jego prawdy w naszym świecie. *Deus caritas est* (i to jest największe, co o nim rozumieć i powiedzieć możemy), dlatego *caritas* jest Jego najpełniejszą anamnezą, przywołaniem, obecnością<sup>28</sup>. To bowiem jest właśnie Boskie: trwać w odniesieniu tak, że staje się ono źródłem i racją istnienia.

Bóg takim siebie objawia – bo tym jest, taki jest: nazywa siebie poprzez relację do ludzi (Bóg Abrahama, Izaaka, Jakuba – Mk 12, 18-27); jest ich „miłośnikiem” i dlatego ich Stwórcą. Ale najgłębiej określa Go (i „tworzy” we właściwym sensie, konstytuuje Jego naturę) relacja ojcowska wobec Syna; Syn jest „jego rzeczywistym imieniem i ukazuje światu jego tożsamość [...] Odtąd definitywnie już Bóg jest nazwany przez odniesienie do Jezusa Chrystusa”<sup>29</sup>. Oto Bóg osobowy (czyli relacyjny, będący istotnie – wewnątrznie – odniesieniem), Bóg Jezusa Chrystusa. Oto istota chrześcijaństwa.

I być może to właśnie jest w chrześcijaństwie najcudowniejsze: absolutny Fundament wszystkiego jest jednocześnie (!) relacją, „obiektywność” nie jest sprzeczna z „osobowością” w porządku rzeczy (dzięki Bogu, najdosłowniej), „tryby świata” są poruszane Miłością. Nieznana – przed judeochrześcijańskim Objawieniem – zasada wszechrzeczywistości ukazuje się jako Ojciec i jest Nim faktycznie. Bo ten, w którym owa najgłębsza zasada jest zakotwiczona i ukryta, Jezus Chrystus, jest w swej istocie „Synem”, jest „Ty”, który swoje jestestwo otrzymuje od Drugiego. Ten zaś – jest Ojcem<sup>30</sup>.

## V. OJCOSTWO, JEGO MIARA

Co najciekawsze i bodaj najbardziej odkrywcze (a na pewno niezwykle charakterystyczne dla pastoralno-duchowościowego nachylenia wszystkich – bez wyjątku – teologiczno-systematycznych refleksji J. Ratzingera/Benedyk-

---

<sup>27</sup> BiŚ, s. 101.

<sup>28</sup> BiŚ, s. 101. „Relacja człowieka najpierw ma zatem charakter międzyludzkiej relacji, ale w swych załączkach jest zakrojona również jako relacja z samym Nieskończonym, z samą Prawdą, z samą Miłością”. Tamże. Por. BiŚ, s. 173, 245.

<sup>29</sup> B e n e d y k t XVI – J. R a t z i n g e r, *Formalne zasady chrześcijaństwa. Szkice do teologii fundamentalnej*, tł. W. Szymona, Poznań 2009, s. 35 [dalej: FZCh]. Por. WwCh, s. 135-136.

<sup>30</sup> Por. FZCh, s. 94.

ta XVI, dla których gorset czystej akademickości okazuje się zbyt ciasny), to oryginalna aktualizacja tej wizji (Boga-Miłości, wewnątrztrynitarniej relacji Ojciec-Syn) w przejmującym teologicznie i egzystencjalnie kontekście bolesnego problemu współczesnej cywilizacji euroamerykańskiej – kryzysu ojcostwa. Radykalizm myślenia i jego teologiczna głębia idą tu w zawody z przenikliwością diagnozy dzisiejszej sytuacji kulturowo-etycznej.

Dziewiętnastowieczna krytyka religii, twierdzi Ratzinger, w punkcie wyjścia wywołała tłumaczyła powstanie wszelkich systemów religijnych tym, że ludzie stwarzają „boga” na swój własny obraz i podobieństwo – dokładna miałyby to być odwrotność twórczego paradygmatu z kart *Genesis*. I jest to głęboka prawda, ale jednak, w dość przewrotnym sensie, którego na pewno nie mieli na myśli niechętni, zwłaszcza chrześcijaństwu, pozytywistyczni myśliciele. Jest to prawda, ale w taki sposób powstał Zeus, Odin i inni bogowie-ojcowie pogańskich panteonów, nie Bóg Ojciec biblijnych stronic. Powstał Zeus – lustro kryzysu ethosu ojca i jego moralnych zniekształceń.

Grecy wprawdzie nazywali swego Zeusa „ojcem”, ale słowo to nie oznaczało dla nich bezpieczeństwa i zaufania, lecz było wyrazem głębokiej ambiwalencji bóstwa, a też tragicznej dwuznaczności i grozy świata. Zeus był ojcem takim, jak ludzie, znani z doświadczenia człowieczego ojcowie: czasem miły (bo w dobrym humorze), ale w gruncie rzeczy egoista, despota, nieobliczalny, nieprzewidywalny i tym samym skrajnie niebezpieczny dla człowieka. I w ten sposób postrzegali moc rządzącą światem i świat cały: jedni są hołubieni, inni giną, jeszcze inni popadają w niewolę, marnieją. „Ojciec” świata stanowi obraz, podobieństwo i zwierciadło ojców ludzkich; jest stroniczy i budzi obawę<sup>31</sup>. Zaś ziemia jest szachownicą pełną porzucanych pionków, skutków swawolnej gry okrutnego – w gruncie rzeczy – „ojca”. Ta szachownica jest – innymi słowy – pobojuwiskiem po harcach niedojrzałego, ale obdarzonego mocą nad ludźmi narcyza, światem bez ojców. Tak wygląda doświadczenie ziemi rzutowane na obraz nieba.

I najważniejsze teologicznie pytanie: skąd zatem wiemy, że tak nie jest? Skąd mamy odwagę – jako chrześcijanie – bez taniej naiwności i bez cynizmu twierdzić, że ojcostwo stanowi autentyczną dobroć i że Bóg wbrew wszelkim pozorom i zarzutom nie bawi się światem, że jest miłością? Aby nas o tym przekonać, Bóg sam musiał się ukazać i osobiście obalić zarzuty, ustanawiając nową, własną miarę ojcostwa – oto istota naszego problemu.

---

<sup>31</sup> J. R a t z i n g e r, *Bóg Jezusa Chrystusa. Medytacje o Bogu Trójjedynym*, tł. J. Zychowicz, Kraków 1995, s. 38-39 [dalej: BJCh].



A dokonało się to w Jego Synu, Jezusie Chrystusie, którego całe życie jest zanurzone modlitewnie-relacyjnie w otchłani dobroci, prawdy, ufności, oparcia, jaką jest Bóg. Stąd wiemy – w Jezusie, od Jezusa – że *Abba* z Biblii nie jest repliką ludzkiego ojcostwa, ale radykalną Boską krytyką skażonego grzechem ludzkiego ojcostwa. I jego wzorem, i jego nawróconej wersji siłą sprawczą<sup>32</sup>.

Bóg jest Ojcem. Doświadczenie ludzkiego ojcostwa powinno nam pozwolić – teoretycznie i praktycznie – odczuć, kim jest Bóg i kim jest On dla nas. Ale gdzie nie ma już ojcostwa, gdzie nie doświadcza się już prawdziwego ojcostwa w samym jego czystym wnętrzu: „męskiej siły, sprawiedliwości, pewności siebie, niezawodności, a także serdecznej dobroci, tam czczy i pusta staje się również mowa o Bogu”<sup>33</sup>. Na tym polega istota kryzysu naszego obrazu Boga – brakuje nam analogonu, który by pozwalał Go przeczuć, odczuć, mówić o Nim „zrozumiale”. Lekiem jest chrzest. Tym jest chrzest i o tym jest chrzest: budowaniem życia ludzkiego jako czytelnej analogii Boga. I dalej lekiem są wszystkie sakramenty będące kontynuacją chrztu w postępowaniu ku przejrzystości, analogii, życiu.

Ale tu właśnie pojawia się wspomniana wyżej „Zeusowa” dwuznaczność: żadne ojcostwo na ziemi nie jest w stanie wyrazić prawdy i czystości ojcostwa Boga. Dlatego też chrześcijańskie rozumienie Boga Ojca nie jest „[...] rzutowaniem jakiejś ziemskiej konstrukcji społecznej (patriarchalnej) na niebo tak, by rzeczywistość niebieska dublowała określone wyobrażenia ziemskie, ale jest boską krytyką wszelkich ziemskich wyobrażeń: kim jest ojciec i kim powinien być, tego doświadczamy we wzajemności Ojca i Syna. Ich zaś dialog stanowi nową miarę (*einen neuen Maßstab*) przekreślającą wszelkie analogie”<sup>34</sup>.

A problem jakoś „podobnego przecież do Zeusa” Jahwe ze Starego Testamentu? Biblia – tłumaczy Ratzinger w *Dogma und Verkündigung* –

[...] wykorzystuje narzucające się tu analogie, nie pozbawione początkowo „całej swej ludzkiej papki” (*mit all ihren menschlichen Schlacken*) – liczne obrazy starotestamentalnego Jahwe nie oddalają się zbyt od despotycznej wizji greckiego Boga Ojca. Musiało się jednak tak zacząć, aby „rozruszać (*in Gang kommt*) samą rozmowę” [!!! – J. Sz.]. Dopiero z biegiem czasu taki obraz Boga zostaje

<sup>32</sup> BJCh, s. 38-39.

<sup>33</sup> B e n e d i k t XVI – J. R a t z i n g e r, *Dogma und Verkündigung*, Donauwörth 2005<sup>4</sup>, s. 101-104; KEP, s. 68.

<sup>34</sup> KEP, s. 69.

oczyszczony, przerwany i ostatecznie odwrócony: teraz już sam Bóg ustala miarę analogii umożliwiającej mówienie o sobie. Na plan pierwszy nie wysuwa się już ludzkie ojcostwo, które daje jakieś przybliżone wyobrażenie o tym, czym jest Bóg, lecz odwrotnie: to dialog Boga jako Ojca i Syna określa, czym jest ojcostwo, ustalając właściwą mu miarę (*setzt ihr das Maß*)<sup>35</sup>.

Ojcostwo przynależy pierwotnie wyłącznie Bogu – jako pierwszorzędnie wewnątrztrynitarne, dziejące się we wzajemności Ojca i Syna w Duchu Świętym, ich (Ojca i Syna) *vinculum amoris*, a mowa o Bogu Ojcu staje się pełna i ostatecznie czytelna poprzez mowę o Bogu Synu. Tam i tak powstaje owe *das Maß* – miara dla ludzkiego ojcostwa.

Oto więc lekcja ludzkiego ojcostwa w szkole Boga Ojca.

Oczywiście: jest prawdą wiary, iż niepodobieństwo Boga do rzeczywistości naszego świata jest większe od jakiegokolwiek podobieństwa<sup>36</sup>. Ale też, z drugiej strony, pole relacji pomiędzy ludzkim ojcostwem i synostwem nie mogłoby służyć za analogię, która pozwala nam odczuć (choćby z dala, za nie do końca przejrzystą „mgiełką” poznawczą) wewnętrzną tajemnicę Boga, gdyby nie zawierało śladów Boga<sup>37</sup> (a zawiera je – palce garncarza-Stwórcy zostawiają niezatarte ślady na glinie ludzkiego bytu).

Oto lekcja dla ojców, dla nas, współczesnych „marnotrawnych ojców”, ponowoczesnych kapryśnych i autokratycznych zeusów rodzących godnych samych siebie zeusów nowych: nieodpowiedzialnych, niechcących dojrzeć, nieokiełznanych prawdą miłości egocentryków. Oto nauczyciel w tej szkole dojrzewającego ojcostwa – Bóg-Ojciec chrześcijańskiego Objawienia: w Nim

[...] władza i odpowiedzialność wzajemnie sobie odpowiadają, tutaj znajdujemy obraz uporządkowanej władzy, która, połączona w jedno z miłością, nie opiera się na strachu, lecz na zaufaniu [...] Bóg ustanawia miary, a także koryguje nasze poczynania, z surowością, która jest miłością i która zawsze zakłada przebaczenie. Przypowieść o marnotrawnym synu stanowi najbardziej dobitną prezentację wizerunku Boga Ojca, jaką znamy z ust samego Jezusa<sup>38</sup>.

---

<sup>35</sup> KEP, s. 69.

<sup>36</sup> IV Sobór Lateraneński (H. D e n z i n g e r, A. S c h ö n m e t z e r, *Enchiridion Symbolorum. Definitionum et Declarationum de Rebus Fidei et Morum*, nr 806); BiŚ, s. 250-251.

<sup>37</sup> BiŚ, s. 250.

<sup>38</sup> BiŚ, s. 252-253. „[...] rozbitcie rodziny – to najbardziej pewny znak Antychrysta, niszczyciela pokoju, a ukrywającego się na ogół pod maską tego, który niesie wyzwolenie i pokój” (SWR, s. 52). „Dom i rodzina są wałem ochronnym życia, miejscem bezpieczeństwa i pokoju, pokoju przebywania we wspólnocie, pozwalającym żyć i zabezpieczającym świat

## VI. RĘCE BOGA, ŚWIAT W NICH

Bóg ustanawia miary. Do nieoczekiwanej, oryginalnej interpretacji „miary” Boga (jednego z podstawowych pojęć w teologii J. Ratzingera/Benedykta XVI) przyjdzie nam jeszcze wrócić. Tymczasem warto zatrzymać się na prawdzie bardziej podstawowej: Bóg jest Stwórcą. W tym wyznaniu odsłania się owo fundamentalne „ustanowienie” wszystkiego, ojcowska miłość Boga objawia swoje najbardziej pierwotne (w stosunku do nas i całej rzeczywistości) oblicze. W jednym ze swoich najważniejszych dzieł na ten właśnie temat (*Na początku Bóg stworzył... Cztery kazania o stworzeniu i upadku. Konsekwencje wiary w stworzenie*), opartym na katechezach wygłoszonych w monachijskiej katedrze wiosną 1981 roku, Ratzinger ujmuje chrześcijańską oryginalność idei Stwórcy i stworzenia w formie zwięzłej tezy: „Bóg, wieczny rozum, który jest wieczną miłością, stworzył świat i ten świat pozostaje w jego rękach”<sup>39</sup>.

Świat zatem – a w nim my i wszelkie sprawy nasze – nie wymknął się z rąk miłości (ojcowskiej, twórczej, wiecznej); „świat nie jest polem walki demonów [...]; [według wizji pogańskich i gnostyckich – J. Sz.], zmaganiem się ciemnych mocy, lecz stworzeniem, które pochodzi ze Słowa”<sup>40</sup> – słowa Boga. Bóg jest jeden – jest miłością i Stwórcą; jest miłością jako Stwórca. Świat jest dziełem Boga i do Boga należy. Dlatego też wielkie słowa opisujące kondycję tego, co istnieje – miłość, prawda, wolność, rozum, bezpieczeństwo, życie – nie są puste i bezsensowne, nie są ani cynicznym kłamstwem, ani tanią naiwnością z okrutnym epilogiem. Odwaga, trzeźwość i realizm chrześcijańskiej wiary w Stwórcę i Odkupiciela pozostają tu niezawodnym ratunkiem i niegasnącym światłem dla tego, co niepojęte w tajemnicy istnienia<sup>41</sup>.

Jeśli Bóg jest Stwórcą, jeśli świat, a w nim my, ludzie, jest stworzeniem Boskim, to znaczy – a kwestia ma fundamentalne, kapitalne wręcz znaczenie dla całej sprawy życia i śmierci, dla całego fenomenu istnienia – że chrześcijaństwo „ma do czynienia z całą rzeczywistością”<sup>42</sup> (a nie jedynie z jakimś

---

stworzeń” (ChiJK, s 49-50). Przerwać wał ochronny życia to diaboliczne dążenie wód śmierci, każdej pragnącej zniszczyć człowieka „wielkiej fali”.

<sup>39</sup> J. R a t z i n g e r - B e n e d y k t XVI, *Na początku Bóg stworzył... Cztery kazania o stworzeniu i upadku. Konsekwencje wiary w stworzenie*, tł. J. Merecki, Kraków 2006, s. 23 [dalej: NPBS].

<sup>40</sup> NPBS, s. 24, 35.

<sup>41</sup> Por. NPBS, s. 24, 36.

<sup>42</sup> BJCh, s. 43.

jej fragmentem, dostępnym, powiedzmy, w kręgu kultury europejskiej, ale już nie azjatyckiej itd.). Okazuje się wtedy bowiem, że wiara chrześcijańska to coś znacznie więcej niż zbiór refleksji możliwych do snucia w niszowym, „nieszkodliwym” klimacie zakrystii, refleksji obchodzących jedynie co gorliwszych współwyznawców. Jeśli Bóg jest Stwórcą świata, wówczas wiara chrześcijańska ma prawdziwie do czynienia z całą rzeczywistością i z rozumem; wówczas też jej pytania i odpowiedzi dotyczą wszystkich, każdej i każdego. W żadnym wypadku – wtedy – nie jest ona sprawą prywatną, ale najdotkliwiej (dosłownie, bo „dotykająca” właśnie bez wyjątku wszystkiego i wszystkich) publiczną. Dotyczy całości, z której nic i nikt nie podlega wykluczeniu. Chrześcijanin, wyznawca Boga-Miłości-Stwórcy świata, uczestniczy z tego powodu w sporze o „urządzenie” świata (religijne, aksjologiczne, etyczne, polityczne, gospodarcze, ekologiczne itd.) niejako z obowiązku, bez możliwości uchylenia się od niego. Chrześcijaństwo „jest czymś więcej niż etosem pewnej grupy, a mianowicie odpowiedzialnością za człowieka w ogóle; taka jest bowiem konsekwencja faktu, że jego Odkupicielem jest właśnie Stwórca”<sup>43</sup>.

Prawda, że Bóg jest Stwórcą, a my jego stworzeniem, implikuje również jasno określony (w stwórczym od-Boskim akcie i jego konsekwencjach, zgodnie z chrześcijańskim objawieniem, wiarą, doktryną) sposób przeżywania przez człowieka swojego „stworzonego istnienia”, kształt odpowiedzialności człowieka za siebie i za świat, za „tworzenie” we wszelkich dziedzinach życia. Przy czym „tworzenie” musi mieć odniesienie do źródła: „twórca” musi pamiętać, że sam jest (s)tworzony. Tę zależność przyjmuje J. Ratzinger/Benedykt XVI jako paradygmat: „Cała nasza zdolność tworzenia ma swój początek w byciu stworzonymi, w naszym uczestnictwie w stwórczym działaniu Boga”<sup>44</sup>. To połączenie bierności i aktywności, przyjmowania i dawania, własny początek i twórcze uczestnictwo w dziele Stwórcy – oto „wyraz istotnego kształtu ludzkiej egzystencji”<sup>45</sup>, jej istotnej mimetyczności tak w sferze ontycznej, jak i konsekwentnie etycznej.

---

<sup>43</sup> BJCh, s. 52.

<sup>44</sup> J. R a t z i n g e r - B e n e d y k t XVI, *Kościół. Wspólnota w drodze*, tł. D. Chodyniecki, Kielce 2009, s. 138 [dalej: KWwD].

<sup>45</sup> KWwD, s. 138.

VII. *MIMESIS*, MIŁOŚĆ W NADMIARZE

*Mimesis*, naśladowanie Stwórcy, polega na miłowaniu z bezinteresowną hojnością, na miłości, której cechą jest nadmiar, nieomylnie znamię Boskiego pochodzenia. „Chrześcijanin to ktoś, kto szuka dobra bez kalkulacji”, ktoś, kto wzorem swojego Boga „nie kalkuluje, lecz po prostu kocha”<sup>46</sup> – powie Ratzinger podczas adwentowego kazania do studentów w katedrze w Münster (15 grudnia 1964 r.). I myśl ta, jak refren pojawia się w późniejszych pismach, po zawierające papieskie nauczanie włącznie.

Znakiem Boga jest bowiem nadmiar – *Gottes Zeichen ist der Überfluss*; „nadmiar” (*Überfluss*) to pojęcie kluczowe dla rozumienia wszystkich bez wyjątku<sup>47</sup> dzieł Boga. „Bóg jest miłością i dlatego właśnie jest nadmiarem”; nadmiar jest mową miłości<sup>48</sup>, prawdziwie Boskim sposobem dawania, rozrzutnością tego, który daje bez granic i zastrzeżeń, „szczodrze wylewając” łaskę (por. Ef 1, 7-8)<sup>49</sup>, z której jesteśmy i która jest nadzieją naszego spełnienia<sup>50</sup>.

Ten nadmiar jest jego „chwałą” – *seine „Herlichkeit”*<sup>51</sup> (termin ten w niemieckim znaczy też „wspaniałość” i w tym znaczeniu stanowi tytuł jednego z najważniejszych dzieł Hansa Ursa von Balthasara – jego estetyki teologicznej) – w historii zbawienia od protologii po eschatologię. Tak J. Ratzinger formułuje tę tezę we *Wprowadzeniu w chrześcijaństwo*:

Nadmiar jest znakiem Boga stwarzającego: „albowiem nie wedle miary oblicza Bóg swoje dary” – jak mówią Ojcowie. Nadmiar jest też właściwą przyczyną i formą dziejów zbawienia: nie są one niczym innym, jak wspaniałym procesem, w którym Bóg w niepojętej rzeczywistości stworzył nie tylko świat, lecz także

<sup>46</sup> B e n e d y k t XVI, *O sensie bycia chrześcijaninem*, tł. J. Merecki, Kraków 2006, s. 78, 82 [dalej: OSBCh].

<sup>47</sup> J. R a t z i n g e r - B e n e d y k t XVI, *Jezus z Nazaretu. Część 1: Od chrztu w Jordanie do Przemienienia*, tł. W. Szymona, Kraków 2007, s. 213 [dalej: JNpol]; J. R a t z i n g e r - B e n e d y k t XVI, *Jesus von Nazareth. Erster Teil: Von der Taufe im Jordan bis zur Verklärung*, Freiburg–Basel–Wien 2007, s. 295 [dalej: JNniem].

<sup>48</sup> ChiJK, s. 206-207.

<sup>49</sup> *Katechezy Ojca Świętego Benedykta XVI*, w: *Liturgia godzin z Janem Pawłem II i Benedyktem XVI*, red. S. Dziwisz, J. Głowczyk, S. Nasiorowski, P. Ptasznik, Tarnów 2007, s. 666 [dalej: Ps].

<sup>50</sup> „[...] ostateczne przeznaczenie sprawiedliwych: przeznaczenie do przeobfitej szczęśliwości, która bez miary wynagradza cierpienia i próby, z jakimi przychodzi się mierzyć w ciągu życia”. B e n e d y k t XVI, *Jan Paweł II. Mój umiłowany Poprzednik*, tł. wstępu i dodatku R. Łobko, Częstochowa 2007, s. 96.

<sup>51</sup> JNpol, s. 213; JNniem, s. 295.

dał siebie samego, aby ten pyłek, jakim jest człowiek, doprowadzić do zbawienia. Rozum racjonalisty będzie to zawsze uważał za absurd, że Bóg chciał się zaangażować dla człowieka. Tylko kochający jest w stanie pojąć miłość, dla której rozrzutność jest prawem, a nadmiar wystarczającą miarą. A jednak jeśli jest prawdą, że stworzenie żyje z nadmiaru, że człowiek jest ową istotą, dla której nadmiar jest koniecznością, to nie można się już dziwić, że objawienie jest nadmiarem, koniecznością, Bożą miłością, w której wypełnia się sens wszechświata [podkr. J. Sz.]<sup>52</sup>.

### VIII. CHRYSZTUS, STRUKTURA NADOBFITOŚCI

Kontynuacją nadmiaru ojcowskiego dzieła stworzenia jest absolutna rozrzutność dzieła Jezusa Chrystusa. J. Ratzinger/Benedykt XVI mówi tu o „chrystologicznej strukturze nadobfitości”<sup>53</sup>, a w argumentacji skupia się na dwóch cudach Jezusa: rozmnożeniu chlebów i przemianie wody w wino. W opisie sceny pierwszego cudu (najprawdopodobniej rozmnożenia chleba Jezus dokonał dwukrotnie) mowa jest o tym, że po nakarmieniu tłumu (w obu przypadkach było to kilka tysięcy samych mężczyzn) „pozostało” siedem (w tzw. drugim rozmnożeniu chleba, kilkakrotnie omawianym w pismach

---

<sup>52</sup> J. R a t z i n g e r, *Stużyć prawdzie. Myśli na każdy dzień*, tł. A. Warkotsch, Wrocław 1986, s. 51 [dalej: SP].

stać przed Nim z pustymi rękami  
i wyciągać je ku Niemu  
(nie z rękami, które gdy pochwycą to mocno trzymają, lecz z rękami,  
które się otwierają, obdarowują, a tym samym są stale gotowe przyjąć)

nie wyc z wilkami,  
ale cierpieć z powodu nieprawości.  
Nie móc odwrócić nieszczęścia,  
ale współcierpiąc, stanąć po stronie skazanych,  
a tym samym – kochając w ten sposób –  
stanąć po stronie Boga

pamiętać, że z n a k i e m r o z p o z n a w c z y m  
J e g o o b e c n o ś c i j e s t n a d m i a r.  
Mieć tylko Boga, czyli puste ręce

J. S z y m i k, *Plan maksimum* (wiersz dedykowany *Benedyktowi XVI, dziękując za „Jezusa z Nazaretu”*), w: *Czułość, siła i drżenie. 50 wierszy z lat 2006-2009, Missa de spe i Litanía do Matki Boskiej Uśmiechniętej*, Katowice 2009, s. 16.

<sup>53</sup> ChiJK, s. 206.

J. Ratzingera/Benedykta XVI<sup>54</sup> – Mk 15, 37) oraz dwanaście (w przypadku pierwszego rozmnożenia – Mk 6, 43; Mt 14, 20; Łk 9, 17; J 6, 13) koszy chlebowych ułomków. „Główną intuicją opowiadania o rozmnożeniu chlebów jest [...] skierowanie uwagi na [...] ideę nadmiaru – wyjścia poza ścisłą konieczność” – tłumaczy Ratzinger watykańskim rekolektantom<sup>55</sup>. W Kanie Galilejskiej „cudowne wino pojawia się w ilości absolutnie niezwykłej jak na taką prywatną uroczystość: 480-700 litrów – tak w każdym razie mówi Ewangelia”<sup>56</sup> (J 2, 6) – co również wyraża Boską ideę nadmiaru. Oba wydarzenia mają głęboki związek z rzeczywistością najgłębiej chrystologiczną i chrześcijańską – z Eucharystią, w której to chleb i wino, Ciało i Krew Boga, są rozmnażane i sycące, w nadmiarze absolutnym i absolutnie też rozmiar tego cudu przekracza ludzkie pojmowanie.

Ostatecznie i najpełniej to Syn właśnie jest absolutnym nadmiarem Ojca, Jego prawdziwie Boską nadobfitością daru siebie samego. I On też kieruje do odbiorców daru przesłanie z wnętrza Boskiego życia, przesłanie, które jest apelem o nadmiar: „Jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie większa niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego” (Mt 5, 20). J. Ratzinger/Benedykt XVI kilkakrotnie w swoich pismach podkreśla, że oryginalna greka *koine* jest tu dosadniejsza od naszych nowożytnych przekładów i w gruncie rzeczy „nie będzie większa” znaczy „nie będzie miała więcej nadmiaru”<sup>57</sup> (można też przełożyć dość wiernie występujące tu słowo *perisseuse* jako „obfitowałyby” [jeśli nie]; Wulgata w tym miejscu: *nisi abundaresit – abundare* to właśnie „obfitować”). Konkluzja wiąże ściśle Boga, który jest – zawsze nadobfitą – miłością, z konkretem człowieczej egzystencji:

Wezwanie do „nadmiaru” nie dochodzi do nas z niedostępnego majestatu Boga, lecz z ust Pana, w którym Bóg jako dar wpisał się w nędzę ludzkich dziejów. Bóg sam żyje i działa zgodnie z prawem nadmiaru, tej miłości, która nie potrafi dać mniej niż siebie samą. Chrześcijaninem jest ten, kto żyje [tą i taką – J. Sz.] miłością<sup>58</sup>.

<sup>54</sup> ChiJK, s. 206; OSBCh, s. 79.

<sup>55</sup> ChiJK, s. 206.

<sup>56</sup> ChiJK, s. 206.

<sup>57</sup> ChiJK, s. 206. Por. SP, s. 189.

<sup>58</sup> OSBCh, s. 82-83.

## IX. KENOZA, TAJEMNICA

To Bóg, Bóg miłosnego nadmiaru, Ojciec i Brat, Stwórca i Zbawca, jest zarazem kimś głęboko wewnętrznym. Siła, konsekwencja i częstotliwość, z jaką J. Ratzinger/Benedykt XVI akcentuje misterium ostatecznej niepojętości Boga, intymność i dyskrecję działania jego łaski, kenotyczną obecność jego Wszechmocy, w miłowaniu absolutną wolność Boga od samego siebie – są znamienne. Widać, z jaką karykaturą Boga się zмага jako teolog, duszpasterz i przenikliwy diagnostyk naszego czasu. Wizja *Deus caritas est* i całe jej duchowo-intelektualne zaplecze w teologii Ratzingera/Benedykta XVI znajduje się na antypodach formalizmu, rytualizmu, sztuczności, pustej zewnętrzności pozbawionej wewnętrznej treści. Jest też zaprzeczeniem religii emocjonalnego chłodu. Ratzinger od pół wieku zмага się – *implicite* i *explicit* – z założeniem niechętnych chrześcijaństwu a decydujących o kształcie współczesnej kultury środowisk, według których świat kościelnej religijności cechuje pusty rytualizm i hipokryzja, zaś prawdziwą głębię duchową współcześni mieliby odkrywać poza oficjalnymi religiami (chrześcijaństwo „już było”, „z Bogiem rozeszliśmy się już dawno”<sup>59</sup>), a wyrażają ją brutalistyczny teatr, ponowoczesne, agnostycznie nastawione (i wtedy tylko docenione przez jurorskie i czytelnicze gremia) literatura i sztuki plastyczne.

Nie, powiada J. Ratzinger/Benedykt XVI, centrum, prawdą i ostateczną głębią tego, czego szukamy jako ludzie (także współcześni), jest Bóg i świat kreowany przez wiarę, z całym szacunkiem dla wszelkich ludzkich poszukiwań sensu i światła. Trop Augustyńskich *Wyznań* pozostaje aktualny i owocny duchowo po wsze czasy: „poświęcenie uwagi życiu duchowemu, tajemnicy «ja», t a j e m n i c y B o g a k r y j ą c e g o s i ę w «j a» jest czymś nadzwyczajnym i bezprecedensowym i pozostaje na zawsze – jeśli tak można rzec – duchowym «szczytem» [podkr. J. Sz.]”<sup>60</sup>. Są do spotkania: tajemnica Boga i tajemnica człowieka, jego pragnienia miłości i sensu. Miejscem spotkania jest prawda i głębia życia, wewnątrz rzeczywistości. Benedykt XVI powtarza za Jeanem Danielou:

Istnieje pewna tajemnica [...] W historii ukryta jest pewna treść [...] Tajemnicą są dzieła Boże, które tworzą prawdziwą rzeczywistość w czasie, ukrytą pod tym, co widoczne [...]”<sup>61</sup>.

---

<sup>59</sup> *Rozmowy na nowy wiek* (prowadzą: K. Janowska, P. Mucharski), t. 2, Kraków 2002, s. 161.

<sup>60</sup> OK, s. 212.

<sup>61</sup> OK, s. 72.



Dlatego też tego Boga nie czci się inaczej jak życiem, wewnętrzną prawdą życia, a nie zewnętrznym kultem<sup>62</sup>. Jego obecność dyskretna, ale wszechpotężna, jest rozpoznawalna po skutkach, po śladach „nadmiaru”, po nadobfitości dobra w ludzkich postawach i czynach, po przemieniającej życie (od wewnątrz) świętości<sup>63</sup>. Ale też wola Boga, Jego obecność i działanie nie są dla człowieka jakąś obcą, pochodzącą z zewnątrz siłą, lecz kierunkiem jego własnej istoty – kierunkiem nadanym przez Boga, ale nie zewnętrznym wobec człowieka. Prawo Boże i pragnienie naszego serca nie są czymś różnym ani czymś zewnętrznym wobec nas...<sup>64</sup> Ten rodzaj równowagi tych dwóch sił, ich utożsamienie, jest czymś niesłychanie głębokim i subtelnym, a ostatecznie niewyrażalnym, ale nie może być inaczej, jeśli spotykają się tajemnica Boga z tajemnicą miłości.

## X. KTÓRY ZNA, KTÓRY KOCHA

„Bądźcie więc naśladowcami Boga” – poleca św. Paweł Efezjanom (Ef 5, 1). Chodzi, oczywiście, o Boga prawdziwego, a nie o skłamaną karykaturę Boga, przedstawioną w genezyjskim ogrodzie Ewie i Adamowi: będziecie jak Bóg – panami samych siebie, wszystko będzie dla was, a wy dla nikogo<sup>65</sup>.

Tymczasem kluczem do zrozumienia prawdy Boga i prawdy o Bogu jest miłość. „Bądźcie więc naśladowcami Boga, jako dzieci u m i ł o w a n e, i postępujcie drogą miłości, bo i Chrystus was u m i ł o w a ł i samego siebie wydał za nas w ofierze i dani na wdzięczną wonność Bogu [podkr. J. Sz.]” (Ef 5, 1-2). Rzeczywistość zbawienia polega na przekroczeniu granic człowieczeństwa, podążaniu w stronę Boga – podobieństwo do Boga w momencie stworzenia zostało w człowieku złożone, a w wydarzeniu Wcielenia nieodwołalnie potwierdzone i spełnione<sup>66</sup>.

---

<sup>62</sup> Ps, s. 580. Za Bazylim Wielkim, z jego *Homilii do Psalmu 115*: „Czym się więc Panu odpłacę? Nie ofiarami, nie całopaleniem, [...] ale całym moim życiem”. Tamże.

<sup>63</sup> Por. B e n e d y k t XVI, *Myśli duchowe*, tł. W. Szymona, Poznań 2008, s. 46.

<sup>64</sup> Por. J. R a t z i n g e r, *Eucharystia. Bóg blisko nas*, red. S. O. Horn, V. Pfnür, tł. M. Rodkiewicz, Kraków 2005, s. 120-121.

<sup>65</sup> J. R a t z i n g e r, *Wielość religii i jedno Przymierze*, tł. E. Pieciul, Poznań 2004, s. 84; t e n ż e, *Raport o stanie wiary* (rozm. V. Messori), tł. Z. Oryszyn, Kraków–Warszawa–Struga 1986, s. 78. Por. t e n ż e, *Nowa pieśń dla Pana. Wiara w Chrystusa a liturgia dzisiaj*, tł. J. Zychowicz, Kraków 1999, s. 67, 69.

<sup>66</sup> JNpol, s. 22.

Być jak Bóg znaczy być miłością. Oto istota sprawy. Oto odpowiedź na pytanie o nasze do Boga podobieństwo, o granice naszego stworzonego istnienia, o nasze zbawienie. Bóg jest Zbawcą prawdziwym, nie ponosi porażki; miłość potężna jest „jak śmierć” – a dzięki Bogu miłość okazuje się potężniejsza. Człowiek może okazać się niewierny – Bóg nie przestaje dochowywać wierności (por. 2 Tm 2, 13). Obietnica jest nieodwołalna, a Boża miłość znajduje ciągle nowe, wspanialsze drogi<sup>67</sup>. Ostatnie słowo należy do miłości. Do Boga.

Oto więc istota teocentrycznej Ewangelii chrześcijaństwa: historią nie rządzą mroczne siły<sup>68</sup>, ale Bóg, który jako nasz Ojciec, Stwórca i Zbawca – jest miłością. Bóg nas zna, od początku, do trzewi naszego bytu, po naszą ciemność i nasz kres. I takimi nas kocha. Bóg nas zna i kocha, nie możemy więc zginąć<sup>69</sup>.

*DEUS-CARITAS AS THE PRINCIPLE OF CHRISTIAN THEOCENTRISM  
IN J. RATZINGER/BENEDICT XVI'S INTERPRETATION*

S u m m a r y

The meeting of the Biblical understanding of God as love and the Christian concept of theocentrism is an original feature of J. Ratzinger/Benedict XVI's theology. The present Pope shows that in fact both these truths: about God as love and about God as the center of any reality, condition each other and explain each other. It is so because God loves as He exists (in relation, One in the Trinity), creates (all the world and man in it) and saves (giving Himself to the world in Christ, in overabundance). At the same time He Himself remains for man, created in His likeness, a model to be imitated and the only just measure of love of relation (fatherhood) and generosity. This is why it is just the theocentric (heading towards God) thought – and only this – that can give hope to the world and satisfy the desires of the human heart; it is only this thought, which is ultimately love that is more powerful than death.

*Translated by Tadeusz Karłowicz*

**Słowa kluczowe:** Bóg, Chrystus, miłość, teocentryzm, myśl, rozum, ojcostwo, *mimesis*, nadmiar, kenoza.

**Key words:** God, Christ, love, theocentrism, thought, reason, fatherhood, *mimesis*, overabundance, kenosis.

---

<sup>67</sup> JNpol, s. 218-219.

<sup>68</sup> Ps, s. 568.

<sup>69</sup> WwCh, s. 369, 373-375.